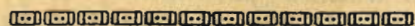


DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—
Półrocznie 2.—



WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 35
1/2 18
1/4 10
1/8 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„Ut omnes unum sint.”
Joan. XVII, 21

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Nr 18.

25 września (8 października) 1911 roku.

Rok II.

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

Naznaczenie. Mgr. Kamil Laurenti został naznaczony Sekretarzem św. Kongregacyi Rozkrzewienia wiary; Mgr. Adryan Zecchini — podsekretarzem tejże św. Kongregacyi.

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora dyecezyi w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: Oficyałem Konsystorza został dotychczasowy Zastępca Oficyała ks. Karol Bajko, Prałat kap. Wileńskiej, Zastępcą zaś Oficyała — ks. Jan Hanusowicz Prałat kap. Wileńskiej i Wizytator klasztorów; Ks. Jerzy Januszewicz został mianowany na czas. prob. do Hanuszyszek.

Komunikaty urzędowe.

1. O wyniku rewizyi konsystorzy.

Urzędowa depesza Pet. Ag. Telegraficznej w ten sposób streszcza wynik rewizyi konsystorzy rzymsko-katolickich:

«Rewizya konsystorzy dyecezyi mohylowskiej, warszawskiej, łucko-żytomierskiej i wileńskiej stwierdziła: 1) używanie w oficyalch stosunkach języka polskiego; 2) uchylanie się od wypełnienia rozporządzeń ministerjalnych; 3) działalność, skierowaną do zjednoczenia spraw duchownych Kościoła rzymsko-katolickiego z pol-

skimi sprawami narodowemi; 4) organizacje tajnych szkół polskich; 5) tworzenie polskich stowarzyszeń narodowościowych; 6) narzucanie przemocą ludności rosyjskiej wyznania rzymsko-katolickiego języka polskiego; 7) dążność do zagarnięcia w ręce duchowieństwa rzymsko-katolickiego wykształcenia szkolnego; 8) dążność do poddania pod kierownictwo kleru organizacji społeczno-politycznych; 10) przeciwdziałanie małżeństwom mieszanym prawosławnych i katolików drogą nacisku na zawierających małżeństwa; 11) pomijanie przepisów państwowych o zawieraniu małżeństw; 12) bezpośrednie komunikowanie się z Kuryą rzymską; 13) pozostawanie w stosunkach z zakonami zagranicznymi; 14) stosunki z jezuitkami organizacjami dla ułatwienia ich działalności w Rosyi; 15) organizacje tajnych klasztorów pod postacią warsztatów; 16) utworzenie tajnych organizacji zakonnych, kierowanych przez zagranicę; 17) nieformalne prowadzenie ksiąg metrycznych; 18) samowolne poprawianie metryk; 19) systematyczne pomijanie przepisów stemplowych z uszczerbkiem skarbu; 20) niewłaściwe prowadzenie ksiąg buhalteryjnych; 21) powstrzymywanie wydawania pensyi księżom; 22) nielegalne ściąganie opłat z parafian».

2. O zmniejszenie świąt.

W sprawie zmniejszenia liczby świąt donosi ostatnia petersburska agencja telegraficzna, że: «Ministryum spraw wewnętrznych nie uznało za możliwe, z powodu sprzeczności z istniejącymi w Rosyi prawami prosić o Najwyższe zezwolenie na doręczenie Biskupom dyecezyi rzymsko-kato-

lickich, wydanego przez Kuryę rzymską dekretu o skasowaniu świąt kościelnych z wyjątkiem 8-miu, jeżeli one nie wypadają w niedzielę. Biskupi dyecezyi rzymsko katolickich zawiadomieni są, że dekret wspomniany nie może być ogłoszony ani też wprowadzony w życie».

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Po rewizyi.

Nigdy kapłan katolicki nie cieszył się u nas opieką i życzliwością władz świeckich, o ile był gorliwym sługą ołtarza i ludu; obecnie jednak nieufność do duchowieństwa naszego z organów podrzędnych prowincjonalnych, które na tem tle uprawiały nieraz dość zyskowny interes, przeniosła się na centralne władze w Petersburgu.

I co dziwniejsza, kiedy w chwili grozy rewolucyjnej gubernatorzy kresów zabranych publicznie dziękowali księżom proboszczom za ich działalność pokojową wśród rzesz katolickich, kiedy potem po stłumieniu gwałtów i bezprawia, dyrektor departamentu wyznań obcych Władimirow, wobec insynuacji w trzeciej Dumie jakiegoś popa z Mińszczyzny, jakoby księży popierali ekscesy ludowe, złożył świadectwo ich lojalnej działalności, słowem, kiedy w chwilach, które nastęrczały tyle pokus do nadużyć prawa, władza nie miała zarzutów względem naszych kapłanów, dziś przy ogólnej depresji i bezczynności różnych działaczy i ogółu, ulubionym okrzykiem tych, którzy dmuchają do uła nacyonalizmu egoistycznego, stało się «niebezpieczeństwo rzymskie».

Bo kiedy przestarzał wabiący skądinąd dość błyskotliwy frazes stołypinowski: «przedtem uspokojenie — potem reformy», i kiedy tych reform w państwie nie dostrzegano, potrzebnem było coś, coby mogło odwrócić uwagę niecierpliwących się oczekiwaczy w inną stronę. Stworzono nacyonalizm, lecz nie ten zdrowy, naturalny nacyonalizm narodowy, który istniał i istnieć będzie w każdym narodzie, a który skupia

pokrewne jednostki i wytwarza silną narodową, rozumną miłość tego, co własne — tylko jakiś inny urzędowy, oparty nie na pracy twórczej, wewnętrznej jeno na nienawiści obcoplemieńców i własnym przywileju.

Wtedy, to właśnie dla obrony rosyjskości i wzmocnienia powagi władzy wzięto się i do nas, do tak zwanego Kraju Zachodniego. Szkółki prywatne, towarzystwa kulturalne, przejawy publiczne z życia religijnego, wszystko to odrazu stało się niebezpiecznem, niepaństwowem i niepatryotycznym.

Poruszyły się władze miejscowe, pracować zaczęły sądy, a pisma patryotyczne i różne organizacje wątpliwe uderzyły na alarm: «potęga inorodców». Gdy niszczonego ducha narodowego, nie zapomniano i o religijnym. Wydobyto różne niedokładności formalne, stworzono różne wyjaśnienia i cyrkularze, wreszcie wzięto się do księży — «odwiecznych opozycjonistów, fanatyków i sprawców wszelkich nielojalności.»

Przy apatii ogólnej system ów nacyonalizmu ciasnego trafił na wdzięczną glebę, usianą na kresach trwogą o masło do chleba dla uprzywilejowanych; stąd Chełmszczyzna, stąd ziemstwa z ograniczeniami, stąd rewizye katolickie, stąd ciągłe donosy, stąd wreszcie twarde kary na księży za najdrobniejsze, nieraz bezwiedne, przekroczenia. Stopniał naraz cały stos rozumowań komitetu ministrów o nowym porządku rzeczy, o zaufaniu, wyrozumiałości i ulgach na przyszłość. Władza znów dała poczuć twardą swą rękę. Śledzono, sądzono, rewidowano, karano, wreszcie przyszły komunikaty, które mają zapewnić ogół rosyjski «o czujnej opiece nad nami władzy».

Może część społeczeństwa rosyjskiego uwierzy obwieszczeniom oficjalnym, czy jednak inni z tem się zgodzą, czy wreszcie my, piętnowani, a nieraz poszkodowani, zgodzimy się z tem, co nam wmawiają, to rzecz inna. Weźmy chociażby głośną sprawę ks. Wiercińskiego.

Pewną jest rzeczą, że go nie sprowadzała władza nasza duchowna. Przybył on

z ramienia ambasady niemieckiej, z polecenia p. Stołypina otrzymał stanowisko w Moskwie, chodził w swojej działalności w pojedynkę, a jednak sprawę jego przyrzeciono do nas.

W rewizjach petersburskich szkół katolickich nie ujawniono nadużyć i malwersacji, a jednak znęcano się nad duchowieństwem katolickim długi czas w «Nowoje Wremia» i drukowano tam różne wywiady osób urzędowych.

W wizytacjach bpa Cieplaka nie ujawniono czynów karygodnych, zarzucano mu tylko intencje, a sprawę na naszą rozhałasowano niekorzyść. Wreszcie obecnie zrewidowano aż cztery konsystorze, i cztery kapituły, wykryto drobiazgi — komara, a rozdmuchano go do wielkości całego wołu. Urzędowa depesza agencji telegraficznej podaje aż 22 punkty różnych nadużyć.

Wykroczenia nieomal poszczególnych jednostek przypisano ogółowi duchowieństwa i jego zwierzchniczych zarządów.

Co to wszystko ma znaczyć i dokąd to dąży?

Nam się zdaje, że niema w obecnych czasach bodaj nigdzie bardziej klerykalnych rządów, niż u nas. Sfery rządzące, zdaje się, są zawstyżone tem, co się stało ze starą Rosyą, a ponieważ z prądem ogólnym sfery owe ulegały w znacznym stopniu liberalizmowi, obecnie ratować chcą swą sytuację przez zbytek gorliwości, która się przejawia nie tyle w robocie ogólnopństwowej, ile w schlebaniu prądowi urzędniczo-klerykalnemu. Wobec zaś tego, że klerykalizm rosyjski przywłaszcza sobie monopol prawowierności i patriotyzmu i niecierpi najbardziej inowierców, ci węc ostatni stali się ofiarą obecnej polityki nacjonalistycznej. To rzecz jasna. Czy jednak te ograniczenia różne i te szykany, którym ulegać musimy obecnie, dadzą władzom wyniki pożądane, niech na to odpowie historia. Więzy i kary nigdy nie rozpalają serca ku miłości, lecz niestety, najczęściej ku nienawiści. Zły jest to działacz narodowy i pedagog państwowy, kto radzi

w wychowaniu ludów i plemion posługiwać się systemem dawno znieawidzonym u ludów wszystkich i osądzonym przez świat cywilizowany.

Cóż tedy czynić wypada tym, którzy się stają tak, jak my obecnie, drewkami na ogień rozhułkanego klerykalizmu rosyjskiego? Jedyna odpowiedź na to pytanie taka: bronić się, nim sił starczy wszystkimi sposobami legalnymi. Więc — w dziennikach publicznych zamieszczać sprostowania, do władz wysyłać memoryały, sądownie dochodzić prawdy i sprawiedliwości, do odpowiedzialności prawnej pociągać pisma, które podają fałsze o działalności duchowieństwa naszego.

Pamiętajmy, że ogół rosyjski, czytając o nas różne brednie i nie widząc żadnych protestów i polemik, urabia swą opinię, nawet przy najlepszej woli, jednostronnie, a cóż mówić o zuchwalstwie tych, którym bezkarnie uchodzi wszelki fałsz i intryga?

Na początek, chociażby w sprawie ostatnich rewizji konsystorzy i zarządów dyecezalnych, należałoby osobom zainteresowanym ogłosić swoje wyjaśnienie i sprostowanie.

Nadto, mając na względzie przyszlą działalność prawno-państwową Dumy, rzeczą bardzo i bardzo pożądaną jest wszelkie dokumenty obronne przesyłać posłom naszym, ażeby tam, w kuźni praw nowych, mogli oni skutecznie demaskować tendencyjne mowy i insynuacje swoich przeciwników z kraju zachodniego.

Nie zasypiajmy tej sprawy. X. S. M.

Medalik dla zastąpienia szkaplerzy.

Na żądanie kilku WW. Księży Prenumeratorów podajemy tu krótkie wyjaśnienie w sprawie szkaplerzy-medalików.

Mocą Dekretu Stolicy Apostolskiej, wydanym przez Kongregację Św. Oficyum dnia 16 grudnia now. st. 1910 roku, pozwala się, dla dogodności osób pobożnych, wpisanych do bractw jakichkolwiek, noszenie na sobie szkaplerza zastąpić przez noszenie medalika. Ten sam medalik za-

stępuje nietylko jeden szkaplerz, lecz także kilka różnorodnych szkaplerzy.

Medalik ten powinien mieć z jednej strony wyobrażenie Najświętszego Serca Pana Naszego Jezusa Chrystusa, a na drugiej wyobrażenie Przenajświętszej Maryi Panny. (Można u nas Matki Boskiej Ostrobramskiej lub Częstochowskiej).

Medalik taki powinien być poświęcony przez kapłana, mającego władzę przyjmowania i wpisywania do odnośnego bractwa. Mianowicie: jeżeli medalik ma zastąpić szkaplerz karmelitański, to poświęcić go może tylko ten kapłan, który ma prawo wpisywania do tego szkaplerza.

Jeden medalik zastępuje kilka szkaplerzy, to jest wszystkie, do jakich ktoś został wpisany. Ten tylko warunek powinien być zachowany, żeby medalik był tyle razy znakiem krzyża pobłogosławiony, ile szkaplerzy ma zastąpić. Naprzykład: kto ma trzy szkaplerze: a) szkaplerz Matki Boskiej karmelitański, b) Najświętszego Serca Jezusowego, e) Niepokalanego Poczęcia, wszystkie trzy szkaplerze można zastąpić przez medalik i to jeden, potrzeba tylko, aby medalik ten został trzy razy pobenedykowany przez kapłana, mającego władzę wpisywania do tych bractw.

Medalik może być benedykowany nie jednocześnie i nie przez jednego kapłana. To może mieć miejsce, kiedy ma zastępować kilka szkaplerzy. Naprzykład, wpisany do szkaplerza karmelitańskiego i zamiast szkaplerza nosi medalik pobenedykowany już przez kapłana, mającego władzę, a później chce się wpisać do szkaplerza Serca Jezusowego, zamiast szkaplerza Serca Jezusowego, nosi tenże sam medalik, jaki już ma zamiast szkaplerza karmelitańskiego; potrzeba tylko, aby medalik został drugi raz pobenedykowany przez kapłana, mającego władzę do wpisywania do bractwa Serca Jezusowego. Tu w tym wypadku i kapłan może być inny i czas także inny.

Benedykcyja medalika polega (i wystarczy) na uczynieniu jednego znaku krzyża św. nad medalikiem.

Ceremonia wpisywania do bractw zostaje zwykłą, to jest, należy używać przy

wkładaniu szkaplerza — tego bractwa, do jakiego się kto wpisuje. Zaraz po wpisaniu się można z siebie szkaplerz zdjąć i zastąpić medalikiem, czy przed tem na ten cel, czy teraz pobenedykowanym.

Sposób noszenia medalika zależy od woli i dogodności każdej osobie. Można nosić zawieszony na szyi, czy w inny sposób, albo mieć w kieszeni, byle tylko medalik był noszony w sposób właściwy rzeczom poświęconym. Wszystkie łaski i odpusty (nie wyłączając przywileju sobotniego szkaplerza karmelitańskiego), przywiązane do noszenia szkaplerza, pozyskuje się przez noszenie medalika. Medalik ten zastępuje wszystkie szkaplerze z wyjątkiem szkaplerzy właściwych trzecim zakonom. Tercyarzom należy szkaplerz swój nosić.

Należy zwrócić uwagę na to, że Dekret Świętego Oficjum został wydany tylko dla dogodności wiernych; zamieniać jednak szkaplerza na medalik nie nakazuje, a pozwala. To znaczy można zastąpić szkaplerz przez medalik, jeżeli kto sobie tego życzy. Z tego wynika, że noszenie szkaplerza ma swoją moc, a tylko dla wygody osób tych, dla których z jakichkolwiek bądź pobudek noszenie na sobie szkaplerzy stałoby się niedogodnem, może szkaplerze zastąpić noszenie medalika. Gdyby kto nosił szkaplerz czy szkaplerze, to medalika, ma się rozumieć, nosić nie potrzeba.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Czy medalik taki można przytwierdzać do różańca?

Należy zwrócić uwagę, że różaniec ma nie medalik, a krzyżyk z wyobrażeniem Chrystusa Pana ukrzyżowanego. Różaniec nie jest przeznaczony do noszenia na sobie. Kapłan, wpisując do Arcybractwa różańca św., nie wkłada różańca na osobę wpisującą się. Różaniec służy do przesuwania «paciorków» podczas odmawiania. Stąd wynika, że medalik nie zamienia krzyżyka w różańcu i należy go mieć osobno. Medalik należy nosić na sobie, a różaniec tylko się bierze do rąk przy odmawianiu.

A. J. Rosołowski.

„Euntes docete...“

Agencja Petersburska rozniosła po świecie niedawno wiadomość, jakoby ministerium miało wyjaśnić, że naznaczanie prefekta (kapelana) do szkół rządowych w charakterze nauczyciela religii należy do władzy świeckiej.

Wnioskuje stąd, że ministerium oświaty samo chce decydować, o ile i kto odpowiednio uzdolnionym jest do spełniania posłannictwa ewangelicznego wśród młodzieży katolickiej. Nie wnikając w intencje władz świeckich, zaznaczam, że dotychczas dyrektorowie i kierownicy szkół publicznych zwracali się przy obsadzaniu posady prefekta w szkole do prawowitej władzy duchownej, bez której żaden kapłan nie ma prawa nauczać, czy to publicznie z kazalnicy w kościele, czy też prywatnie wśród rzesz katolickich, tem bardziej w szkole.

Biskupi i ich zastępcy zwykli byli wyznaczać kandydata i wtedy tylko, t. j. po porozumianiu się z władzą dyecezalną, następowała zgoda lub odmowa kuratora okręgu.

Porządek ten istniał lata całe; w najgorszych nawet czasach popowstaniowych władze szkolne uznawały powagę i jurysdykcję duchowną biskupów.

Czyżby dziś miało być gorzej? Czy biskupi utracili dziś zaufanie władz świeckich? Czy prawa tolerancyjne mają krępować nadal sumienia nasze? Czy kierownik szkoły lub pan kurator, zwykle ludzie obcego nam wyznania, dokładniej mogą znać i lepiej wybrać sobie kandydata na posadę prefekta, niż to uczynić może biskup, naturalny pasterz swych kapłanów, dziatwy szkolnej i wszystkich wiernych?

O ile wiemy, wszak Apostołom tylko i ich następcom powiedziano: «Idąc nauczajcie wszystkie narody». Kiedy zaś Kościół nauczający spełnił swoje zadanie, kiedy nauczył i wykształcił te «wszystkie narody», wtedy przeciwko niemu posypały się ograniczenia, wtedy wychowani zaczęli dyktować prawa wychowawcom, wtedy biskupów zaczęto krępować w ich najistotniej-

szych prawach i najbliższem powołaniu. Czy tak być powinno?

Oczywiście nie.

To też słyszeliśmy, że biskupi nasi wystąpią z odpowiedniami a przysługującymi im z ich stanowiska i charakteru prawnymi wyjaśnieniami. Bo też zgodzić się z tem, ażeby kapłani sami siebie delegowali «ad munus suum obeundum, ad docendum et pascendum gregem Domini», uświadomiony katolik żaden nie może. W wypadku takim powstałaby w Kościele, który jest najwzruszoną a idealną monarchią, bezład i bezkrólewie, czego oczywiście Kościół nauczający w osobach swych dyecezalnych zwierzchników żadną miarą dopuścić nie może.

Miejmy też nadzieję, że przy obecnych prawach tolerancyjnych dla inowierców, nieporozumienie zostanie wyjaśnione, prawa biskupów zabezpieczone, sumienie wiernych uspokojone.

Ucierpi może na tem nieco wybujały indywidualizm i autonomizm pewnych kuratorów okręgów naukowych, dobro jednak państwa i jego ludów wcale nie.

Ks. Iwanicz.

V A R I A.

Trzeci zjazd unionistów w Velehradzie.

(Dok.)

Po udzieleniu błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem, wszyscy z kościoła udali się do obszernej sali (na 800 osób), miejsca zebrania, odbywanych w Velehradzie. „Dvorana sjezdova“, jak nazywają ją Czesi, to godne miejsce dla obrad, dotyczących tak ważnej sprawy, jak zjednoczenie Słowian w jedność wiary. Ściany i sufit tej sali ozdobione są pięknymi malowidłami swojskimi. Gdy się je widzi, zdaje się, że malarz przeniósł na ściany różnobarwne kwiecie, jakim porastają pola i łąki morawskie. Wśród tego kwiecia w formie medalionów przedstawione są różne miasta słowiańskie, a między niemi Lwów. Obok medalionów patrzą ze ścian typy ludów słowiańskich (postacie męskie i żeńskie) w strojach narodowych. Na suficie wyobrażony jest w liczbie innych wizerunek N. M. P. Częstochowskiej, znanej i na Morawach.

Tu właśnie odbyło się pierwsze (i następne) posiedzenie zjazdu, rozpoczęte wezwaniem Ducha św., ku czci którego odmówiono „Veni Creator“! Następnie załatwiono sprawy formalne. Prezesami honorowymi jednogłośnie obrano Arcybiskupa Ołomunieckiego, dr. Bauera, bułgarskiego—Szanowa i nieobecnego metropolitę Szeptyckiego. Aktualnym prezesem został Ks. dr. Stojan, prezes apostołstwa św. św. Cyryla i Metodego i poseł, człowiek wielkiej energii i cieszący się popularnością na Morawach. Prezesowi dopomagali w jego czynnościach oo. Spaldak T. J., Fiodorow i ks. Jaszek, gorliwy szermierz idei cyrylo-metodyjskiej. Zatem abp. Ołomuniecki, w obrębie archidiecezyi którego już po raz trzeci zjazd się odbywa, powitał uczestników serdeczną przemową w języku łacińskim. „Saluto vos“, powtarzał nieraz w czasie mowy Dostojnik Kościoła, witając przedstawicieli różnych krajów i narodów. Jego twarz, nosząca ślady ciężkiej choroby, oczy, w których świeciły się łzy, głos drżący — nadawały przemówieniu szczególny wyraz i siłę. Po mowie tej wysłano depezę do Ojca świętego z wyrazami synowskiej czci i posłuszeństwa, poczem prezes zaczął odczytywać depeze, nadesłane z różnych krajów Europy z życzeniami dla zjazdu. Wśród tych depeż były jedna czy dwie od Polaków. Zaznajomił też prezes obecnych z wybitniejszymi gośćmi, których zebrani witali okrzykami w ich mowie rodzinnej, jak np. „slawa“, „żiwio“, „hurra“, „elejn“ (ostatni chyba żartem był użyty) itd. Witani przemawiali krótko w swoim języku w odpowiedzi na powitanie.

Niestety, nie mogę na ten raz dokładniej streścić odczytów pojedynczych. Ograniczę się krótkim opisem przebiegu obrad. Odczytów było z 10. Na pierwszym zebraniu według programu były dwa odczyty. Odczyt nieobecnego o. Bazylego Gockena z pod Berlina (prawosław.) wygłosił ks. Fiodorow. W odczycie swym o. Goeken mówi o możliwości połączenia Kościołów i, co za tem idzie, szukaniu środków odpowiednich dla urzeczywistnienia tego gorącego pragnienia Zbawiciela. Następny — księdzka de Clayes z Belgii (też nieobecnego)—o znaczeniu momentu psychologicznego w kwestjach spornych — odczytał o. Spaldak T. J. Sam tytuł wskazuje na żywo interesującą treść odczytu. Psychologia, czyniąc postępy znaczne, obiecuje

w przyszłości oddać usługi niemałe rozstrzygnięciu kwestyi spornych. W nieuwzględnieniu psychologii przeciwnika tkwi bardzo często przyczyna niepowodzeń naszego dowodzenia.

Posiedzenie to zakończyło się, jak i wszystkie inne, modlitwą. Zapowiedziano przed opuszczeniem sali, że w godzinach wieczornych odbędzie się serenada przed oknami pokojów, zamieszkałych przez Pasterzy.

Gdy słońce zaszło, a zmierzch począł rozpływać się w przestworzu i cichy wiatr wieczorny przyniósł pożądaną ochłodę, dały się słyszeć dźwięki muzyki. Najpierw w oddali, potem coraz bliżej i bliżej słychać było piękną melodyę. Obszerny dziedziniec kościelny zapełnił się gośćmi. Wreszcie przez bramę zamkową wkroczyła na dziedziniec niewielka orkiestra, a za nią pochód młodych chłopaków z latarniami kolorowymi. Cały gmach zamku i klasztoru już pierwszej był iluminowany. Przed oknami pokoi Pasterzy, odśpiewano kilka pieśni i odegrano kilka utworów orkiestrowych. Śpiewom i muzyce przysłuchiwał się z otwartego okna arbp. Ołomuniecki, poczem dziękował za urządzoną serenadę, zachęcając przytem do wierności świętym ideałom, jakie stąd przekazali pokoleniom następnym św. św. Cyryl i Metody. Panował w tej chwili uroczej wśród obecnych prawdziwie podniosły nastrój.

* * *

Z brzaskiem drugiego dnia zjazdu (28 lipca n. st.) w kościele odprawiały się przy wszystkich ołtarzach jedna po drugiej msze święte. Szybko podążali kapłani do świątyni, chcąc jak najwcześniej odprawić ofiarę mszy św., jednak wobec małej liczby ołtarzy, w stosunku do liczby kapłanów, odprawienie mszy św., raczej zdobyć paramentów, wymagało, obok cierpliwości, sprytu pewnego. O 6 godz. rano przy ołtarzu głównym arbp. Ołomuniecki celebrował mszę św., której słuchali uczestnicy zjazdu, a młodzież duchowna, licznie przybyły alumnat ołomuniecki, przystąpiła do stołu Pańskiego,

Godziny poranne, jak zwykle, poświęcono odczytom, popołudniowe oprócz tego i sekcjom (teoretyczna i praktyczna).

Odczyt o. Palmieriego o tem, czy słusznie prawosławni obwiniają naukę Kościoła o Odkupieniu o formalizm prawny dla braku czasu nie był wygłoszony, wydrukowany on będzie w Aktach

III-go zjazdu, które się wkrótce miały ukazać. — Interesujący odczyt o. Urbana, takiego wybitnego znawcy Cerkwi prawosławnej, nie wiem dla jakich przyczyn nie doszedł do skutku. Szkoda, bo o. Urban poruszył tam wielce sporną kwestyę o łącznikach, jakie dziś są między Kościołem katolickim, a Cerkwią prawosławną. Od wyświetlenia tej kwestyi zależy cała akcja praktyczna, zmierzająca do zjednoczenia Kościołów. A do dziś dnia tak u nas, jak i na Wschodzie, panuje wiele sprzecznych wprost ze sobą zdań. Mamy nadzieję, że praca o. Urbana ukaże się w «Aktach» lub gdzieindziej. Na posiedzeniu przedpołudniowem wygłosił dr. Małyniak (rusin) odczyt nadprogramowy, w którym dowodził, że do szerzenia Unii są powołani przedewszystkiem (ex natura sua) moskalofile?, do których siebie zalicza. Dr. Małyniak, mimo przynależności swej do tego stronnictwa, poprawnym jest katolikiem, jak to widać było z kilkakrotnych przemówień jego. — O. Ustickow z Bułgaryi mówił o losach Unii w Królestwie Bułgarskiem.

Wobec odjazdu arbpa Ołomunieckiego do stolicy swej metropolii na VI zjazd katolików czeskich przed końcem zjazdu, zebrali się wszyscy obecni wraz z dostojnikami Kościoła przed świątynią velehradzką dla odfotografowania się w grupie.

Dostojnego protektora zjazdu przed odjazdem żegnano w refektarzu klasztornym. Przemówił do odjeżdżającego rektor kolegium w Velehradzie o. Wyrzig, odpowiedział arbpa, a we wszystkich przemowach brzmiała jedna nuta — miłość i zapał dla prowadzenia dalej świętego dzieła apostołów słowiańskich, tego dziedzictwa ojców. W południu arbpa z otoczeniem swem odjechał.

Po obiedzie odbyło się posiedzenie Akademii Velehradzkiej. Jest to stowarzyszenie naukowe dla prowadzenia studyów nad kościołami wschodnimi (grecko-słowiańskimi) i popierania ich w możliwy sposób. Sprawa ta wywołała ożywione rozprawy. — Dalej mówił ks. dr. Simrak. Następnie mówił o. Jugie O. S. A. z Konstantynopola, autor prac z zakresu kwestyi spornych, na temat potrzeby modlitw na intencyę Unii. Mówca bardzo polecał istniejące już w tym celu apostołstwa modlitwy, zachęcał kapłanów do odprawienia choć czasem mszy św.

w tej intencji, proponował prosić o to zgromadzenia religijne i wiele innych środków.

Dokoła odczytów toczyła się wymiana zdań, zwłaszcza odczyt o. Jugie dał wiele do tego materiału. Dziś modlitwa jest dla wielu unionistów, jeśli nie jedynym, to bezsprzecznie bardzo ważnym i najłatwiejszym środkiem działalności.

Odczyt o. de Meester (nieobecnego) — o zarzutach, stawianych nauce Kościoła o nieomylności Papieża na soborze Watykańskim, — nie był czytany.

* * *

29 lipca n. st. był trzeci i ostatni dzień zjazdu. W dniu tym rano na porządku dziennym były dwa odczyty — o. Christowa i dr. Hadzsegi. Pierwszy bardzo ładnie mówił o potrzebie pogłębienia życia religijnego, o życiu z wiary i o czci Przenajświętszego Sakramentu. Brak tego wśród nas tamuje obfitszy dopływ łaski, a religijność nasza, niepoparta często przykładem życia i uczynkami, nie pomnaża Kościołowi wyznawców nowych. Był to jeden z lepszych odczytów. — Dr. Hadzsega zebrał dowody wiary w prymat Stolicy Rzymskiej u św. Jana Damaśceńskiego. Po paru przemówieniach okolicznościowych zamknięto ostatnie zebranie zjazdu.

Takie były odczyty. Ogólnego sądu o nich wydać nie można, bo nie wszystkie były odczytane. Należy sądzić, że lepiej byłoby obierać tematy bardziej aktualne, zasadnicze i mające interes szerszy, do których nie można zaliczyć np. losów Unii w jakimś państwie bałkańskiem lub nauki jednego z Ojców wschodnich o prymacie. Ciekawe są to rzeczy, ale zbyt specjalne.

Odczyty były przeplatane posiedzeniami dwóch sekcji: teoretycznej i praktycznej. W sekcjach pracowali oo. Palmieri, Fiodorow, Špaldak, Grivec, Jaszek. Lwią część pracy nieśli oo. Palmieri i Fiodorow. Każdy z członków sekcji stawiał wnioski i pokrótce je uzasadniał, poczem obradowano nad przedmiotem tym, zanim wniosku nie przyjęto, lub nie odrzucono. Poruszono tu wiele kwestyi i postawiono wiele wniosków na przyszłość. Obradowano w sekcjach nad pismami «Litterae Slavorum theologicae» i zwłaszcza «Velehradskij Vestnik», którego istnienie nadal ledwie uratowano wobec zarzutów i obaw. Postanowiono starać się o ponowne wydanie dziełek o. Tondini, świętobliw-

go, a uczonego krzewiciela Unii Kościoła. Redakcja «Apostolatu św. św. Cyryla i Metodego» wkrótce wyda żywot św. Józefata po czesku.

Wszystkie sprawy, jakie życie wysunęło na powierzchnię, starano się omówić tu krócej lub dłużej, jak sprawę szerzenia kultu św. św. Patronów Unii, posyłania aktów zjazdu przedstawicielom Kościołów wschodnich itd. itd. Obrady były na tym zjeździe o wiele żywszymi, niż na II-im. Wiele mówili licznie przybyli moskalofile, gdy ukraińców było kilku tylko i głosy nie zabierali. Zdarzały się utarczki słowem, ale wyłączenie na tle ideowym.

Zjazd odbyty stwierdził wymownie wzrost zajęcia się ideą cyrylo-metodyjskiej i rozwój znaczny literatury odnośnej. Na II-im zjeździe w sali obrad na stole zaledwie kilka (najwyżej 10) wydawnictw leżało, tego razu kilkadziesiąt poważnych dzieł naukowych, czasopism, broszur i to w różnych językach.

W ostatnim dniu zjazdu gromadnie zwiedzano Muzeum velehradzkie, mieszczące się w starożytnym pawilonie («zamecek»), osobno stojącym w ogrodzie. Miał tu mieszkać niegdyś opat cystersów velehradzkich. Na parterze są wykopaliska velehradzkie — fragmenta romańskich ozdób starodawnej świątyni. Na piętrze — ręczne roboty (wyszywania) z węgierskiej i morawskiej Sołoszczyny i Wlawon; starożytne książki i inne druki, rękopisy; dalej ceramika, prace ręczne (wyszywania) z południowej Słowiańszczyzny. Jest tu cenny zbiór pamiątek po wielkim biskupie Strossmajerze.

Po południu pewna część uczestników zjazdu odjechała z Velehradu, unosząc ze sobą do domu dobre, jak sądzę, wspomnienia i nieco przynajmniej zapału dla Unii. Śliczny był to dzień, odczuwaliśmy jego piękno tem bardziej, że dzień poprzedni miał wygląd ponury. Tak, i nad pracą ideową unionistów nieraz w przyszłości zawisną chmury ciemne a ciężkie, pewni jednak jesteśmy, że pierwiej czy później znowu słońce zaświta.

* * *

30 lipca n. st. była niedziela i lud okoliczny (Słowacy) w barwnych strojach narodowych przybył licznie do Velehradu. W godzinach porannych na dziedzińcu kościelnym, na osobnym wzniesieniu ozdobnym, bp. Szanow w otoczeniu kilku kapłanów obrz. wsch. (różnych naro-

dowości) odprawił uroczystą liturgię w tymże obrz. Kto był świadkiem tego, zdawać mu się mogło, że się spełniły słowa morawskiego poetę narodowego ks. Fr. Susila: «O. Velehrade, z hrobu wstań!». Znowu tu na ziemi, gdzie według jednej pieśni ludowej «apostolská slza tuto cestu, jako rosa kviti smácela», została złożoną Panu Bogu bezkrwawa ofiara mszy św. w języku słowiańskim, znowu tu ozwało się chrześcijańskie «mir wsiem!». A w ołtarzu stała figura Serca Jezusowego z rękoma wyciągniętymi ku nam, wyobrażająca Tego, co w Sercu Boskiem pragnie wszystkich widzieć spojonymi węzłem miłości. To był ostatni akt III-go zjazdu unionistów w Velehradzie — epilog jego.

Ks. Wł. Tołoczko.

Ze świata prawosławnego.

«Prawosławny świąszczennik i rzym.-kat. ksiądz».

(Podobieństwo i różnica).

Posłuchajmy, jak pokorny archimandryta Joan, jako «doskonały chrześcijanin i teolog(?)» a odpowiedzialny redaktor «Wiest. Wil. Praw. św. Duch. Brac.» w dodatku «Listok dla naroda» № 18 charakteryzuje kapłana katolickiego:

«Prawosławny świąszczennik i ksiądz są sługami ołtarza.

Katolicyzm jest to chrystyanizm «wojujący», historycznie ukształtowany tak, iż na pierwszym miejscu stawia interes kościelnej swej organizacji z uszczerbkiem idei i ducha nauki chrześcijańskiej prawosławię naodwrot ideę tę i ducha ochrania, jako największą świętość, którą tracąc cerkiew sama przestaje być chrześcijańską.

Ksiądz «łowi» dusze swoje, świąszczennik przyjmuje tylko tych ludzi, którzy dobrowolnie wyrazili chęć przejścia na łono cerkwi prawosławnej. Dla «łowienia» dusz u księdza wszystkie sposoby i miary stają się celowe i moralnie pozwolone, u świąszczennika do tego możebna tylko jedna droga — opowiadanie słowa Bożego, bez cienia najmniejszego przymusu, i zdobycie ducha drogą wyjaśnień najidealniejszej doskonałości wielkich haseł Chrystusowych. To co sumienie pozwala księdzu na mocy ducha, na wskroś prze-

trawiającego religię jego, zupełnie nie pozwolonym jest w oczach prawosławnego świąszczeni-ka, inaczej bowiem w sumieniu on winien moralnie zdjąć suknię.

Ksiądz, uznając siebie za szeregowca armii katolickiej, główna kwatery której w Rzymie, wszędy wśród niekatolickiej ludności czuje się jakoby w kraju wrogim i według tego postępuje: występuje do boju, stawia zasadzki, bierze do niewoli. Psychologia jego—jako żołnierza—zdobywcy, ów zamaskowany, starożytny, rzymski, drapieżny duch, który rozsiewał od krańca do krańca ziemi żelazne legiony cesarów.

Duch prawosławny, zupełnie inny. Krzyż w rękach świąszczeniaka jest krzyżem-symbolem największej ofiary i nieograniczonej miłości. Świąszczeniak jest to rybak cichy, łowiący serca opowiadaniem pokory, łagodności i poświęcenia. On nie może zostawać prawosławnym pasterzem, stawiając swoim, chociażby i inowiercom, bliźnim zasadzki, żelaza i zarzucając zdradzieckie sidła. Jeżeli przeciwnik i zniewala go do tego, nie może on iść za jego przykładem, zostając wiernym duchowi nauki prawosławnej, odstąpiwszy od tego ducha, sumiennie nie może zostawać kapłanem prawosławnym. Ksiądz otwarcie ćwiczy się w strzelaniu z karabinu, kiedy zaś nad głową świąszczeniaka podnoszą miecz moralnie nie czuje on prawa coś przeciwstawić, oprócz krzyża. Ksiądz uczy parafianina swego bić i znieważać jego prawosławną żonę do tego czasu, aż nim ona nie zmieni religii swych ojców. Ksiądz uczy żonę—katoliczkę opuścić męża prawosławnego i nie wracać do niego dotychczas, nim on się nie zgodzi przejść do jedyne go katolickiego kościoła... Ksiądz uczy nie wpuszczać do domu kapłana prawosławnego dla ostatniej posługi członka prawosławnego rodziny, i chorego dla przyjęcia sakramentów wynoszą na móż.

Ażeb y przyłączyć do katolicyzmu, ksiądz się nie kępuje nawet takimi środkami, jak spajanie. Tego, kogo chce przyłączyć, jako najmłodszego żołnierza za dobrych dawnych lat, poją tygodniami i tylko z odurzonym mózgiem i uśmierconem suzieniem zabierają na łono Kościoła. A za księdzem idzie zależny od niego obywatel-pan, u którego nieszczęśliwy białorus zostaje w zupełnej zależności ekonomicznej. U prawosławnego odbierają pracę, pustoszą

pola, zasypują studnie, zajmują bydło a nieraz niszczą.

Wszystko to jest prawda, której naturalnie sami nawet katolicy zaprzeczać nie będą.

Czy może na coś podobnego pozwolić kapłan prawosławny, pozostając wiernym duchowi swej religii?!

Naturalnie nie!

Wszystko, co ma on moralnie na odpowiedź swoim prześladowcom, jest to wołanie przed ołtarzem ukrzyżowanego za grzechy ludzkie Wielkiego Męczennika: Za nienawidzących nas wspólnie módlmy się do Pana! Z tego, co powiedziano, wypływa, że tutaj w kraju—prawosławnym wobec taktyki katolickiej, przesiąkniętej duchem ziemi, duchem rozkładu, bezlitośnym, pozbawionym wysokiego idealizmu chrześcijańskiego, nietolerancyjnym i nielitościwym, niema miejsca. Jest to propaganda nie religijna. Moralnie rzecz biorąc, kapłan prawosławny nie może walczyć tym samym orężem, z którym wychodzi ksiądz na podbój i połów dusz. Cerkiew prawosławną należy bronić od propagandy katolickiej, jako od zła czysto ziemskiego, nie za pomocą świąszczenników, lecz władzy ziemskiej».

Ostatnie słowa owego «niewinnego baranka» prawosławnego, który za wszystkich się modli i wszystkim przebacza, zdradziły jego (stre rogi i nie barankowy apetyt. Poprzestalibyśmy też dla charakterystyki i orientacji na przytoczeniu tego, czem archimandryta karmi lud białoruski, gdyby nie to, że w owych podobiznach i zestawieniach niema mowy o pojedynczych wypadkach, lecz podano tam insynuację na samą ideę kapłaństwa katolickiego i Kościoła rzymskiego. A wobec tego ciśnię się pod pióro pytanie, czy to monachom i teologom prawosławnym przysługuje prawo kłamstwem i zniewagą cudzego wyznania pouczać swoje owce?.. Czy nie ma u nas tych, którzy mają czuwać nad tem, ażeb y złośliwie nie podburzano ciemnych tłumów przeciwko współmieszkańcom jednej ziemi? Szkoda wielka, że rewidenci konsystorzy, którzy tak pilnie czytali nasz «Dwut. dyec.» nie zajrzeli do roczników «Więstnika», a możeby tam mieli większy połów, niż w «papierach» katolickich.

Przyczynki do powyższego porównania.

W numerze 18 «Wiest. Wil. praw. św. Duch. bract» pod urągliwym tytułem: «Nowoje projawlenie katolickieskago fanatizma», czytamy opowiadanie o tem, jak do szpitala Sawicz był przywieziony uliczny sprzedawca gazet maryawickich Franciszek Weber, mocno potłuczony przez nieznanych mu ludzi. Oprzytomniawszy nieco Weber, jak twierdzi sam «Wiest», wyznał, że nieraz miał różne przykrości od innych chłopców, również jak on sprzedających gazety. Dnia tego przy ul. Tambowskiej Weber nie mógł poznać, kto go napadł i poturbował. Jak wobec własnego zeznania poszkodowanego, że nie wie, kto go skrzywdził, ma prawo «Wiestnik» ogłaszać o fanatyzmie katolickim? Chyba dla tego tylko, że etyka jeromonacha Joana jest inną, niż ta, która nam naprzykład nie pozwala szkalować bliźnich naszych.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym. P. Rosetti, delegat apostolski w Trypolisie, odjechał do Trypolisu. Przed wyjazdem był przyjęty przez Ojca św. i przez ministra spraw zagranicznych San Giuliano. Oprócz funkcji dyplomatycznej, jaką ma tam spełnić w czasie wojny turecko-włoskiej, otrzymał pozwolenie wywieszenia flagi papieskiej na domu delegacji apostolskiej, w którym zapewniona będzie nietkalność dla wszystkich bez wyjątku. Przedstawiciele Niemiec i Hiszpanii otrzymali od swych rządów polecenie okazywania pomocy delegatom papieskim. Niemiecki poseł przy Watykanie w rozmowie z J. Em. Kardynałem sekretarzem stanu, Merry del Val, gorąco prosił o protegowanie misjonarzy katolickich w Trypolisie. — Z powodu katastrofy, która dotknęła Francję, Ojciec św. Pius X przesłał na ręce Biskupa z Fréjus, ks. Guilliberta, depeszę, w której wyraża współczucie z powodu nieszczęścia i zaznacza, że modlić się będzie do Najwyższego za dusze poległych, ich rodziny i cały naród. — Ośławiony przywódca masonów włoskich, burmistrz Nathan, wystosował na dzień 20 września bluźnierczy manifest, pochwalający panowanie szatana i grzechu na świecie, prze-

ciwko czemu z całą stanowczością zaprotestowali katolicy włoscy.

Szwajcarya. We Fryburgu szwajcarskim prezydent tego kantonu obchodził w tych dniach 25-letni jubileusz swych rządów. Znany ten działacz katolicki znakomicie się przyczynił do rozwoju miasta i swego kantonu. Przy nim powstał uniwersytet we Fryburgu, elektrownia, tramwaje, akademia dla kobiet i inne instytucje naukowe i społeczne. Rozrost Fryburga niepokoi protestantów. — W Genewie odbył się kongres katolicki, znany w Szwajcaryi pod nazwą «dni katolickich». Kongres ostatni, odbyty w końcu zeszłego miesiąca, należy do najwspanialszych, jakie tu miały miejsce kiedykolwiek. Uczestnicy entuzjastycznie wyrażali swą miłość dla Kościoła i Ojca św. Majestatycznie powiewały flagi papieskie obok sztandarów federacji i miast. Kongres umocnił w uczestnikach przekonania religijne, zagrzał ich męstwem do obrony spraw wiary, natchnął postanowieniem coraz gorliwszej służby Bogu.

Niemcy. W Berlinie niedawno stał się wypadek niezwykły w stosunkach wyznawców Lutra. Sądono tam sprawę pastora Jotho z Kolonii, który niemało narobił hałasu wśród prawowiernych protestantów swą nową teorią wyznaniową. Ni mniej ni więcej pastor ten wygłosił zasadę, że Chrystus Pan nie jest Bogiem, jak również, że Bóg Stwórca — nie istnieje. Kiedy najwyższy trybunał ewangelicki wezwał go na sąd i kiedy Jotho potwierdził swe poglądy, sąd duchowny skazał go na wyłączenie z kościoła ewangelickiego. Decyzja ta, o ile ucieszyła prawowiernych wyznawców Lutra, o tyle oburzyła wszystkich liberałów niemieckich, którzy dopatrzyli się w tej sprawie ducha rzymskiego. Pisma postępowe wołają tedy, że wołają raczej błędy w protestantyzmie, niż jarzmo rzymskie.

Holandya. W Scheveningen tuż przy Hadze od 11 do 16 września n. st. odbył się zjazd abstynentów całego świata. Stawiło się 1300 osób, a mimo to, że się zjechali ludzie różnych religii i różnych zapatrywań społecznych, zaczynając od masonów, aż do katolickich kapłanów, były tam różne kierunki myśli filozoficzno-społecznej — obrad nie zamącił żaden rozdzźwięk niemiły. Katolicy mieli swą sekcję osobną, która nadwyraz sympatycznie przeprowadziła swe po-

siedzenia. Podsekcyja księży wykazała już 1200 kapłanów abstynentów w Europie, tyleż w Ameryce; ruch ten się wzmacnia wśród duchowieństwa. Podobno w Finlandii i w kilku stanach Ameryki północnej uchwalono zupełny zakaz wyrobu alkoholu. Stwierdzono jednak i to, że w wielu krajach kolonialnych europejczyk w celach wyzysku ludności tubylczej ohydnie propaguje użycie trunków.

Afryka. W Afryce coraz więcej murzynek poświęca się życiu zakonnemu. Z różnych stron Afryki dochodzą coraz częstsze wiadomości o powstających tam kongregacyach Sióstr krajowych. Na wyspie Madagaskar, w miejscowości Ambohipo, niedaleko od stolicy Tananarivo, mają Siostry św. Józefa z Cluny już od 30 lat w swoim klasztorze siostry krajowe, które im pomagają nawracać krajowców. W ostatnim czasie powołanie staje się coraz częstszym zjawiskiem i tylko brak środków utrzymania powstrzymuje od przyjmowania wszystkich, które chcą wstąpić do zakonu.

Ameryka. Wychodzący w Winniepegu tygodnik katolicki p. t. «Gazeta Katolicka» donosi, że założono tam polskie seminaryum nauczycielskie, i zachęca, aby Polacy okręgu Manitoby tę instytucję popierali. Polacy tworzą w Winniepegu osobną parafię św. Ducha, w której pracuje czterech polskich księży z Towarzystwa misyonarzy OO. Oblatów Maryi Niepokalanej Poczętej. Parafia ta utrzymuje własną szkołę ludową, w której dziatwa uczy się mowy ojczystej. Posiada też dom towarzyski, bibliotekę i czytelną Ducha św., cztery bractwa i pięć towarzystw.

Kraków. Po śmierci J. E. kardynała Puzyry administratorem dyecezyi krakowskiej został J. E. bp. sufragan ks. Anatol Nowak. Podajemy tu kilka dat z życia J. E. księdza Biskupa. J. E. Biskup Nowak urodził się w roku 1862 w Kańczudze w Galicyi. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1885 i piastował najpierw urząd wikaryusza w Bolechowicach, a później w Podgórzu. Powołany stąd na godność notaryusza konsystoryalnego, dostąpił szybko godności kanclerza Konsystorza i wreszcie kanonika Kapituły krakowskiej. Dnia 17 grudnia 1900 roku został prekonizowany na Biskupa Irenopolitańskiego, a 30 grudnia tegoż roku został konsekrowany w Krakowie w kościele Maryackim

przez księcia-Biskupa Puzyrę, w asystencyi Biskupów Pelczara i Webera, a w obecności Metropolity Arcybiskupa Szeptyckiego. W dyecezyi zyskał sobie J. E. Biskup Nowak wielką sympatyę za swą pracę arcypasterską, której oddaje się z energią i zapałem. Dyecezya powitała Jego wybór na administratora z radością.

Petersburg. J. E. bp sufragan Cieplak wyjechał na wizytę kościołów katolickich w cesarstwie. Wizytę Pasterz rozpoczął od Rybińska, gdzie pracy ks. Borodiczka zawdzięczają wierni piękną gotycką świątynię. Po Rybińsku pasterz odwiedzi Jarosław, Kostromę, Penzę, Kaługę, Charków, Połtawę, Kremenczug, Czernihów. Wizyta pasterska trwać będzie z miesiące. Pracę, J. E. bp. Cieplaka dzielą dwaj księża Petersburscy kan. Płaskiewicz i kap. Rutkowski. Gdy w roku 1892, J. E. bp Symon wizytował Rosyę centralną J. E. bp Cieplak asystował mu jako kapelan, dziś odwiedza znane już sobie kraje z tem większą pociechą, bo spotyka tam dawnych swych znajomych. — Na równi z innemi Mohylewska archidyecezya ponosi ofiary w postaci kapłanów, karanych przez sądy za udzielanie sakramentów osobom kwestyonowanym. Obecnie usunięto od posad na kilka miesięcy ks. Macieja Wojtkunasa z Błonia, ks. Wańkowicza z Nieżyna, ks. R. Zielińskiego z Mohylewa, ks. Jodko z Irkucka, ks. Znosko — z Mińska, wielu innym wręczono pozwy.

Zytomierz. J. E. Administrator dyecezyi Łucko-żytomierskiej, ks. prałat Bajewski, dopełnił poświęcenia nowowzniesionego kościoła katolickiego w Fastowie. W uroczystości tej wzięły udział liczne rzesze wiernych z Fastowa i okolicy. — Ostatnimi czasy, jak pisze «Dzien. Kij.» coraz częściej ministeryum spraw wewnętrznych opiekuje się niektórymi księżmi i zapytuje o racye, któremi powodowała się władza dyecezalna, przenosząc ich na inne stanowiska. Między innemi ministeryum zapytało, dlaczego ks. Kazimierz Stawiński został usunięty z Kijowa, ks. Michał Zdanowicz ze stanowiska sekretarza kuryi biskupiej, a obecnie dlaczego ks. Józef Krasowicz usunięty został ze stanowiska proboszcza w Mikołajewie. — Zytomirski sąd okręgowy zatwierdził testament ś. p. ks. Aleksandra Kozłowskiego, który zrobił następujące zapisy: Dla Ojca św. 3000 rubli, dla misyonarzy, pracujących w Azji, Afryce i Ameryce Południowej

7000 rubli, na kościół w Krasnem Podolskiem 2000, pod tym warunkiem, aby suma ta nie była przyłączona do funduszu duchowieństwa katolickiego, lecz była złożona w konsystorz. Bibliotekę swą zapisał Seminarjum żytomierskiemu. — W składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: Ks. Kurowskiego, wikaryusza katedry kamienieckiej, mianowano proboszczem w Zińkowcach, ks. Puton został wikaryuszem we Włodzimierzu Wołyńskim, ks. Hołuziński, proboszcz bałcki, został mianowany bałckim dziekanem, na miejsce ks. Naskręckiego, który z powodu choroby na własną prośbę ustąpił z tego urzędu, ks. kanonik Rówicki, ostatnio proboszcz w Piatiborsku, dyecezyi Tyraspolskiej, powrócił do dyecezyi Łucko-Żytomierskiej i zajmie stanowisko proboszcza w Wołodarce; ks. Karol Chmielewski został zatwierdzony na proboszcza w Kuniowie, ks. Ignacy Lachowicz został przeniesiony na proboszcza do Fastowa, ks. Jan Pająk — na proboszcza do Powaloczy.

Włocławek. «Kronika dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej» została skazana na 100 rubli kary za odezwę ks. Kazim. Jodki, nawołującą do składek na budowę kościoła rzymsko-katolickiego w obwodzie Irkuckim na Syberyi.

Z Wilna i dyecezyi.

Wilno 23 września
(Dok).

Pozostaje jeszcze parę słów powiedzieć o Sakramencie chorych i umierających, to jest o Ostatnim Olejami Świętymi Namaszczeni. — Biedni chorzy wzbudzają zawsze współczucie, lecz przyznać trzeba, że z nimi czasem trudna sprawa. Po większej części, wzywają nas wtedy, gdy chory, wyczerpany długiem cierpieniem, już jest w ostatnim stopniu osłabienia i nie zawsze nas zrozumieć może... Nic smutniejszego nad to lekkomyślne postępowanie rodziny, która w obawie rzekomego zaszkodzenia choremu, częstokroć na wieki zatracą najbardziej ukochaną duszę. Na swe usprawiedliwienie powiadają księdzu, wymawiającemu im ściąganie do ostatniej chwili: „On czy ona byli tacy dobrzy, zacni, sprawiedliwi, dobro tylko czynili — jakie tam ich grzechy!“ Trudno też czasem wobec

bólu i rozpaczy wręcz zaprzeczyć, chociaż się i wie, że rzeczy trochę się inaczej miały, że daleko im było nawet do niskiego stopnia doskonałości. Wielu ludzi nie pojmuje tego, że sakrament Ostatniego Olejem świętym namaszczenia jest o wiele mniej skutecznym, jeśli chory już nie rozumie tego, co się dokoła niego dzieje. Zdaje się im, że można odkupić cały szereg grzechów długiego nieraz żywota jedną krótką chwilą, w której chory nie jest w stanie wznieść nawet myśli do Boga. — Lekarze twierdzą, że nigdy nie można być pewnym, czy chory konający nie słyszy i nie rozumie tego, co doń mówią, to też by niczego nie zaniedbać, przemawiajmy doń i starajmy się kilku słowami w tej chwili strasznej podnieść myśl jego do Boga i pobudzić do żalu za grzechy. Bywają wypadki przyjscia naszego już po skonaniu chorego; ci, którzy nas zapóźno wezwali, uniewinniają się, zapewniając, że śmierć przyszła nagle, że lekarze zapewniali o życiu chorego jeszcze czas jakiś i proszą na wszystko o udzielenie sakramentu. Cóż mamy wtedy czynić?... Czy możemy na mocy zasady: „sacramenta propter homines“ — „zaryzykować“ administrowanie takowego, fundując się na zdarzeniach, gdzie pomimo wszelkie fizyczne pozory śmierci, życie trwało jeszcze godzin kilka. Tak — w takich razach lepiej jest „zaryzykować“ udzielenie sakramentu już po czasie, niż pozbawić duszę łask tak jej niezbędnych. — Prawda, częstokroć kapłan zbudowanym też być może rezygnacją, pobożnością, szczerą serdeczną skruchą duszy, świat ten opuszczającej, lecz i wtedy postępujemy oględnie, nie utrudzajmy chorego długimi modlitwami, napomnieniami; samo jego cierpienie, znoszone z poddaniem się woli Bożej, jest najdoskonalszą modlitwą.

Pozostał nam jeszcze Sakrament Małżeństwa. Okoliczności, towarzyszące obrzędowi temu, są przyczyną, że sakrament ten, po większej części, nie jest przyjmowany z należytem skupieniem ducha. To też nie zaniedbujmy niczego, by o ile możności przejąć małżonków, przysięgających sobie wierność i miłość dozgonną, poczuciem ważności chwili tej. Ceremoniał Sakramentu tak krótki i prosty winien być przez nas wykonany z jaknajwiększą powagą, a jeśli wypadnie nam powiedzieć oblubieńcom słów kilka — to przemówienie to nasze niech będzie

krótkie, zwarte. Unikać w niem trzeba przesadnych pochwał i aluzji do rzeczy, które nie nadają się wcale do głoszenia publicznego i mogą dać powód do żartów lub uwag nieprzystojnych, lub wywołać rumieniec wstydu na czole niewiast. Zwzięłość, prostota i delikatność słów naszych wywrą o wiele lepsze wrażenie, aniżeli styl napuszony, rozwlekły i przesadny, który tylko znuży i zniecierpliwi. — Tu tak samo jak przy Sakramencie Chrztu przypomnieć nie zawadzi o zapisywaniu metryk. Sam proboszcz, albo jego zastępca, (nigdy zaś organista lub zakrystyan) powinien spisywać protokół przedślubny, zadając szczegółowo wystawione tam pytania i żądając świadomej odpowiedzi. Tu nieraz można wykryć nie jedno, co może odwrócić nieszczęście osób — przeszkody kanoniczne, przymus ze strony rodziców i t. p.

R. F.

Nowy organ w katedrze. Katedra Wileńska, dzięki troskliwości ks. kan. Sawickiego, zdobyła nowy wspaniały organ Budowy organu podjął się od niedawna zamieszkały w naszym mieście i chlubnie znany z wykonanych przez się obstalunków, p. Wacław Bierniecki. Zadaniu podołał i zaufania nie nadużył. W dzieło, które stworzył, wcielił ostatecznie wyniki sztuki organmistrzowskiej. Komplet 40 głosów został wyzyskany z komicie. Od lekkich szmerów do grzmotowych uderzeń — wszystko tu mamy. Charakter głosów prawdziwy, koloryt piękny, ton zrównoważony, brzmienie przyjemne, kompozycja doborowa — to są przymioty wewnętrzne, które w połączeniu ze wspaniałą mechaniką, przedstawiają całość doskonałą, różnobarwną w kombinacjach i pozwalają na misterne wprost ekspresje najbardziej bogatej w fantazje duszy artysty-muzyka.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo-budujący się w Wilnie Kościół Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, jak to zapowiedzieliśmy w poprzednim numerze, odbyło się w d. 19 września przy ogromnym udziale duchowieństwa i ludu wiernego. Obrzędu poświęcenia dopełnił Ks. Kanonik Adam Sawicki.

Łyntupy (dek. Święciański) wkrótce będą miały wspaniałą świątynię. Gmach w stylu Odrodzenia w całej swej okazałości już dominuje nad małą miściną; częściowo usunięto rusztowania zewnętrzne, co pozwala oglądać w całości

piękną budowę. Obecnie wstawiają okna, także w tym roku mają przenieść nabożeństwa do kościoła, chociaż jeszcze niedokończonego.

Korkozyski (dek. Święciański), mała, uboga parafia w pobliżu stacji kolejowej Podbrodzie, wkrótce będzie miała wspaniały kościół murowany; obecnie jest już na ukończeniu.

Smorgonie (dek. Oszmiański). Dzięki staraniom Ks. Kan. Pietranisa Kościół w Smorgoniu już na wykończeniu, w dn. 29 września nastąpi poświęcenie nowej świątyni.

Poświęcenie nowego kościoła w Zadziewiu. W dniu 18 września (1 października) 1911 roku odbyło się poświęcenie nowego kościoła w Zadziewiu dek. Nadwilejskiego. Kościół nowy w stylu wiślano-baltyckim, zbudowany na miejsce starego drewnianego, imponuje całej okolicy swoją majestatyczną budową. Nazewnątrz o dwóch wieżach frontowych masywnych, cały z czerwonej cegły, kryty blachą ocynkowaną. Wewnątrz o trzech nawach, sklepiony, otynkowany. Zdała o wiorst kilka na horyzoncie widnieje okazała świątynia. Przed 10 laty w roku 1901 w d. 6 sierp. w dzień Przemienienia Pańskiego ks. Maciej Bugianis, proboszcz Zadziewski, poświęcił kamień węgielny. Dokument został spisany i włożony do kamienia węgielnego następującej treści: «In nomine Patris, et Filii, et Spiritus i Sancti. Amen. Anno Domini 1901, Die 6 augusti. Summo Pontifice Leone XIII. Imperatore totius Rossiae Nicolao II. Episcopo Vilenensi Stephano-Alexandro Zwierowicz, Ego Administrator Ecclesiae Zadziewiensis Mathias Bugianis vigore facultatis ab Ordinario Vilenensi concessae hunc primarium lapidem pro nova erigenda Ecclesia Zadziewiensis lapidea benedixi et posui praesentibus vicinis Infrascriptis parochis, parochianis et multis aliis». W wigilię poświęcenia nowego kościoła ze wszystkich stron okolicznych drogami i ścieżkami wierni śpieszą na uroczystość zadziewską z bliższych i dalszych okolic i sąsiednich parafii. W niedzielę 18 września w Zadziewiu rojno. W starym kościele tuż przy nowym od świtu księża spowiadają, odprawiają nabożeństwa, o godzinie 10 rozpoczyna się podniosła ceremonia poświęcenia nowego kościoła. Dziekan Nadwilejski Ks. Aleksander Dulko, przybrany w szaty liturgiczne, w otoczeniu proboszcza Zadziewskiego Ks. Macieja Bugianisa, księży Dziekanów Święciańskiego

ks Moczulskiego i Swirskiego, ks. Walunasa, księży Proboszczów okolicznych w liczbie kilkunastu, wyrusza procesjonalnie ze starego kościoła do drzwi frontowych nowego. Tu po odprawieniu modłów wstępnych, poświęca kościół naokoło na zewnątrz, wielki ołtarz i następnie mury kościoła wewnątrz. W starym kościele wszedł na ambonę ks. Kundzewicz, proboszcz Miadziolski, i wygłosił zastosowaną do uroczystości naukę. Po nauce został przeniesiony uroczystie Przenajświętszy Sakrament do nowego przybytku. O 11 rozpoczyna się suma — pierwsza w nowym domu Bożym, celebrowana przez dawniejszego proboszcza Kobylnickiego, piszącego te słowa, w asystencji ks. Kunickiego, prob. Łuczajskiego i ks. Łowczyka ze Żmudzkiej diecezji, parafianina Zadzieńskiego. W czasie sumy wygłosił kazanie ks. Dzieszulski, proboszcz Komajski, który przed 10 laty głosił naukę w czasie poświęcenia kamienia węgielnego. Po sumie ks. Kraujalis, prob. Postawski, wygłosił naukę po litewsku dla litwinów, przybyłych na uroczystość z innych parafii. Nastrój był uroczysty i podniosły. Po skończonem nabożeństwie ks. Mac. Bugianis podejmował na plebanii przybyłych gości. W treściwej, a serdecznej mowie, ks. Dziekan Dulko skreślił owocną działalność i zasługę księdza Macieja Bugianisa, który «jak mrówka, bez rozgłosu, cicho ciągle się krząta i

wciąż buduje». Istotnie podziwu godna tak wielka mrówcza ta praca; przez jedenaście lat jego pasterzowania w Zadzieuiu, wszystko literalne stanęło nowe. Kościół murowany okazały, dom plebanialny z gruntu przerobiony i powiększony, wszystkie budynki nowe, wygodne i gruntownie zbudowane, ogród owocowy duży i ładny, słowem wszystko porządnie i gustownie urządzone; wszystko to zasługa i staranie księdza Bugianisa, który sam zawsze skromny i tak serdecznie gościnny i uczynny dla wszystkich. — Na ostatek kilka szczegółów z historii kościoła Zadzieńskiego ze starych inwentarzy kościelnych; Zadziew z całą włością (Zadziewszczyzna) stanowił fundusz i własność sufraganii Wileńskiej. Niewiadomo dokładnie, kiedy został ufundowany pierwszy kościół w Zadzieuiu. Można jednak wnosić, że nie później jak w końcu XVI stulecia, gdyż już na początku XVII stul. kościół w Zadzieuiu istniał. Roku 1620 Biskup Abraham Wojna, sufragan Wileński, uposaża kościół Zadziewski. W roku zaś 1765 ks. biskup Tomasz Zienkiewicz, sufragan Wileński, na miejsce zrujnowanego kościoła, zbudował nowy drewniany większy i sam tego roku kościół ten poświęcił, który kilka razy restaurowany, przetrwał do dzisiejszych czasów.

Ks. Kan. Rosołowski.

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura pod tytułem:

O modernizmie,

napisana przez

Ks. ST. MIŁKOWSKIEGO,
Prof. Seminar. Duchownego w Wilnie.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.

Prosp. Ś-to Jerski 46.

Krótki podręcznik zwyczajów towarzyskich

dla osób duchownych

według «Ascetyki kapłańskiej» J. E. Ks. D-ra
Józefa-Sebastjana Pelczara, Biskupa Przemyskiego. Wilno. Drukarnia W. Kopia. 1911 r.

Skład główny w księgarni T. Jankowskiej
ul. Wielka w Wilnie.

Telef. 510.

Telef. 510.

KSIĘGARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO w WILNIE
poleca następujące nowości:

GALANT W. Ks. Dr. Skarbiec świętych pańskich
 W oprawie 1,50
GNOIŃSKI B. Z. Rok 1812. Ze wspomnień
 mojego dziadka 1,—
JELEŃSKA E. Jubileusz i inne nowele . . . 1,20
JORDAN. Kartki z mego pamiętnika 2 tomy . 2,40
KLUGE J. Dr. Życie długie i starość zdrowa . 1,50
KRÓTKI PODRĘCZNIK zwyczajów towarzy-
 skich dla osób duchownych 40
KRUSZYŃSKI J. Ks. Historia święta stare-
 go testamentu 1,50
MILKOWSKI St. Ks. O modernizmie 45
MOHL A. Ks. Bierz i czytaj 75
MONLAUR M. R. «Patrzeć będą na mnie»... 75

PICHENOI Ks. Ewangelia eucharystyi czyli
 życie Pana naszego Jezusa Chrystusa w Naj-
 świętszym sakramencie ołtarza 1,75
PLATTNER A. J. Święta Elżbieta. jej żywot
 i nabożeństwo do niej 50
PRAWDOMIR. Gdzie prawda? I. Rozmowy
 wśród podróżnych o najważniejszych a najczę-
 ściej zaczepianych prawdach wiary Katolickiej 55
TAROŻYC J. Królowa Jadwiga 90
REYMONT Wł. St. Wampir. Powieść . . . 1,80
WESOŁOWSKI St. Ks. «Po za Kościołem niema
 zbawienia» 50
ŻUKOWSKI St. Ks. Komunia dzieci w świetle
 dekretu «Quam singulari» 75

Księgarnia posiada w najnowszych wydaniach: MSZAŁY, BREWIARZE, DIURNALIKI, KANONY. — KSIĄŻKI LUDOWE do bibliotek para- fialnych posiada zawsze w komplecie.

Skład nut posiada w komplecie wydawnictwa GREGORYAŃSKIEJ MU- ZYKI KOŚCIELNEJ.

Katalogi przesyła się bezpłatnie.

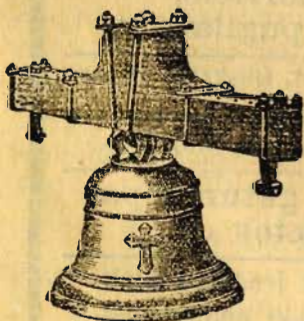
NAGRODZONA
 MEDALAMI

**FABRYKA
 DZWONÓW**

S. CZERNIEWICZ

dawniej **A. Zwoliński i S. Czerniewicz**

w Pustelniku pod War-
 szawą, poczta Marki



**Odlewa dzwony
 harmonijnie
 dostrojone.**

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje
 i udziela wskazówek **C. Osiński**
 w WILNIE, ul. Zarzeczce № 18, mieszkanie 4,
 — tamże obejrzeć można dzwon okazowy. —

**A. RYDLEWSKI
 ZEGARMISTRZ**

WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej

Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i
 stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.

Pracownia pod osobistym kie-
 runkiem właściciela specjalisty.

I. Dacewicz

Pracownia świec

WILNO, ul. Botaniczna № 1, m. 9.
 poleca świece kościelne w różnych
 gatunkach i rozmiarach z wosku
 pszczelnego i mineralnego, a także
 mechaniczne po cenach możliwie
 najniższych.





==== Zakład Artystyczno-Kościelny ====

J. Szpetkowski i Spółka

w Warszawie, ul. Nowogrodzka № 78 dom własny

BUDUJE Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice. Wykonuje z trwałej i odpornej na wilgoć i ogień masy mozaikowej w wypukłościanach Stacje Męki Pańskiej, figury i grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielkonoce i Żłobki na Boże Narodzenie. :- :- :- :-

ZAMÓWIENIA przyjmuje i udziela wskazań C. OSIŃSKI w WILNIE, Zarzecze 18 m. 4, gdzie obejrzyć można okazowe figury.

KSIĘGARNIA I SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

T. JANKOWSKIEJ w WILNIE

Tel 1001. ❖❖❖❖❖❖ POLECA: ❖❖❖❖❖❖ Wielka 14.

Stale otrzymywane nowości religijne,
naukowe i beletrystyczne.

Wielki wybór książek do
nabożeństwa i kazań.

Mszały. — Brewiarze.
Diurnaliki — Kanony.

Książki ludowe i dziecinne.

Podręczniki szkolne.

Pośredniczy w prenumeracie pism krajowych
i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Wielki wybór kart pocztowych.

Buwardy, portfele,
portmonetki i pugilaresy.

Albumy do pocztówek, fotografii, wierszy
i rysunku.

Nejwykwintniejszą galanterię biurkową.

Najmodniejsze gatunki pa-
pieru, serwetek etc.

Materiały do robót froeblovskich,
oraz tablice do nauki poglądowej.

Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. — Katalogi gratis i franko.
Otrzymałam na skład główny KRÓTKI KATECHIZM dla ludu wiejskiego z objaśnieniami
pacierza. Cena 3 grosze.